

MAŁŻEŃSKIE ŁAMIGŁÓWKI NICOLAUS



Dodatek dla małżeństw

Grudzień 2017

Gość w dom, Bóg w dom...

Przed nami Boże Narodzenie, czas, który będziemy spędzać z bliskimi. Prawdopodobnie w znacznie większym gronie osób niż na co dzień. Jest to idealny moment na to żeby omówić kolejne z cech temperamentu, czyli towarzyskość i separatywność.

Ania: Patrząc na cechy pierwotne jestem raczej separatywna. Mam naturalną trudność w nawiązywaniu nowych znajomości. Żeby wejść w relację, muszę kogoś bliżej poznać, poobserwować. Nie potrafię też prowadzić, jak to ładnie się mówi po angielsku „small talk’ów”, które ja nazywam rozmowami przy płocie. Tomek robi to w sposób spontaniczny i naturalny, nie ma z tym żadnych problemów.

Moja separatywność i towarzyskość Tomka na początku naszego małżeństwa wielokrotnie były przyczyną naszych kłótni i całkowitego braku zrozumienia.

Tomek: Zupełnie nie rozumiałem dlaczego Ania tak się denerwuje i złości, kiedy po pracy wracałem do domu w towarzystwie przypadkowo spotkanego kolegi, którego Ania nie znała lub znała bardzo mało. Nie zdawałem sobie sprawy z tego, że dla Ani jest to sytuacja bardzo mocno niekomfortowa. Oprócz separatywności w takich sytuacjach ujawniała się jeszcze jedna cecha – szerokość pola widzenia.

Ania: Oprócz tego, że musiałam się zmierzyć z poznaniem nowej osoby, czyli pokonać swój naturalny dystans, to jeszcze zaraz w głowie rodziło mi się „milion” pytań, których Tomek zupełnie nie widział. Czy jest idealny porządek, czy mam czym nakarmić gościa, skoro to kolega Tomka, to będą sobie rozmawiać a wykąpać dziecko będę musiała ja, czyli gotować na następny dzień będę całkiem w nocy, a może wcale nie zdążę, itd. Na moją separatywność nakładała się jeszcze szerokość pola widzenia.

Niestety, ale te kilkanaście lat temu nie zastanawialiśmy się skąd biorą się nasze różne reakcje i najczęściej traktowaliśmy je jako przejaw złej woli.

Tomek: A propos szerokości pola widzenia. W pewnych sytuacjach faktycznie jest to zaleta, ale czasami może przyprawić o ból głowy i nie tylko głowy. Jeśli Ania zaplanuje malowanie pokoju to uważa, że można je rozpocząć natychmiast po zakupie farby.

Ania: Skoro farba już jest to dlaczego nie? Bo nie ma wielu innych rzeczy, np. nowego wałka czy folii do zabezpieczenia podłogi. Na szczęście te wszystkie rzeczy ogarnia Tomek. To właśnie Tomek odpowiada za szczegóły, dba żeby moje plany miały „ręce i nogi”.

Tomek: Ja mam raczej wąskie pole widzenia, skupiam się na jednej sprawie – tu i teraz. Nie wybiegam zbyt daleko w przyszłość. Jak coś robię, to skupiam się na tej jednej konkretnej rzeczy, zachowuję kolejność działań. Nie robię 100 rzeczy naraz, od tego specjalistką jest Ania. Przygotowuje 4 dania jednocześnie, ale bałagan w kuchni muszę posprzątać ja, bo to już są detale.

Ania: To, że cechy temperamentu są wrodzone, nie oznacza, że nie możemy nad nimi pracować i w miarę możliwości modyfikować. Ja dzięki pracy zawodowej, która w głównej mierze opiera się na kontaktach z ludźmi, musiałam pokonać, przełamać swoją naturalną separatywność. Na płaszczyźnie zawodowej było mi znacznie łatwiej. Po prostu na początku traktowałam to jak zadanie do wykonania. Kiedy oswoiłam się z towarzyskością na gruncie zawodowym, mogłam to przenieść na życie prywatne. Goście w domu, nawet niezapowiedziani i obcy, nie stresują mnie już tak bardzo. Nie wpadam w panikę, ale muszę powiedzieć też, że Tomek uprzedza mnie telefonicznie – 2 minuty wcześniej.

Każda z cech naszych temperamentów może być dla nas zarówno szansą jak i zagrożeniem. Szczęśliwie dla naszego małżeństwa, nasze odmienne temperamenty, które są nam dane i zadane od Pana Boga sprawiają, że razem, w tym konkretnym tandemie, mamy pełen pakiet wszystkich cech. Staramy się nawet to, co na pozór może wydawać się zagrożeniem „przekuć” na szansę.

Ach, ta dzisiejsza młodzież

Stereotypy związane z młodzieżą czy incydenty z jej udziałem jednych coraz bardziej niepokoją, a u drugich pogłębiają negatywny obraz młodego pokolenia. Jak to jest z tą dzisiejszą młodzieżą? Czy faktycznie jest tak, że młodzież „schodzi na psy”, nie szanują starszych i wartości wyższe mają w... głębokim poważaniu? Porozmawiajmy spokojnie o propozycji, jaką wspólnota Kościoła ma dla młodych, o tym, w jaki sposób towarzyszymy młodym ludziom w ich dojrzewaniu.

Nic nie wymagać, czy wymagać (od siebie)?

Plagą naszych czasów jest upadek autorytetów. Wielu schowało głowę w piasek i zakłada, że lepiej obniżyć poprzeczkę i niczego nie wymagać. Bo jeszcze ktoś odejdzie, bo jeszcze się obrazi... Relatywizm moralny lansuje przekonanie, że każdy ma *swoją prawdę*, a system wartości powinien być jak najbardziej subiektywny. Tymczasem młode pokolenie szuka *mistrzów*, ludzi wiarygodnych i z pasją. Wymagania stawiane z miłością przekonują do dobra.

Naszym zadaniem jest zapalanie do wiary i wartości. Pewien papież zwykł mawiać, że świat nie chce dziś słuchać nauczycieli, lecz świadków. Jeśli słucha nauczycieli – to tylko dlatego, że są świadkami. Czy Ty, drogi czytelniku Nicolausa, zachęciłeś kiedykolwiek młodego człowieka do wiary albo chociaż pomodliłeś się w jego intencji? Jeśli nie – trzeba by zapłakać: *Ach, to dzisiejsze stare pokolenie...*

Bardziej – ale co?

W naszej parafii istnieje duszpasterstwo dla ludzi młodych – gimnazjalistów, licealistów i studentów. Nazwalimy je *MAGIS* – *chciej więcej*. *Magis* to łaciński przysłówek oznaczający *bardziej, więcej*. Chyba o to chodzi w chrześcijaństwie i człowieczeństwie – by od swojego życia chcieć więcej, by *bardziej być*, jak apelował św. Jan Paweł II, by *żyć na pełnej petardzie*, jak zachęcał nieżyjący już ks. Jan Kaczkowski.



Sekret ewangelizacji jest chyba w tym, by opowiedzieć o Jezusie i DOBREJ Nowinie – tak po prostu. Podzielić się swoim doświadczeniem wiary, a nie tylko religijnością. Trzeba nam dziś mówić o Bogu i wierze z entuzjazmem i świeżością doświadczenia. Tym bardziej, że w czasach *pełnych kościołów*, mam nieraz wrażenie, że wielu ludzi jest praktykujących, ale nie do końca wierzących.

Jedni są w Magisie „od zawsze”, drudzy przychodzą od kilku miesięcy. Są tacy, którzy potrzebowali bycia we wspólnocie przez jakiś czas, np. przez 1 rok szkolny, i później odklejają się. Niektórzy będą w Magisie dokąd tylko będą mieli przywilej określania się mianem „młodego człowieka” ☺

Pewne jest, że każdy odnajduje tu swoje miejsce wzrostu. Tu liczy się wiara, modlitwa, formacja i praktyki religijne, ale także punktualność, sumienność, odpowiedzialność, koleżeństwo (ewangeliczne braterstwo), wdzięczność, szacunek, przepuszczanie dziewczyn w drzwiach i niewybrzydzenie przy jedzeniu... Samo życie – sensownie i twórczo przeżywane, *nie byle jak*.

Oferta (duszpasterska) Kościoła

Podczas zeszłorocznej kolędy rozdawaliśmy naszym Parafianom folder o Parafii. Mawiałem, że to *oferta duszpasterska dla mieszkańców*. Pewien sympatyczny pan odpowiedział, że słowo

oferta dziwnie brzmi w ustach księdza. Zaczęła się ciekawa rozmowa na temat zainteresowania Kościoła współczesnymi problemami zwykłych ludzi i zaangażowaniu parafian w budowanie Wspólnoty.

Wspólnota **MAGIS** liczy dwadzieścia kilka osób. Są wśród nich tacy, którzy praktykują wiarę *od zawsze* oraz ci, którzy wrócili do Kościoła *po latach*, stykając się z młodymi chrześcijanami. Nikt nie jest skreślany. Każdy dostaje szansę. Nikt nie jest obśmiewany. Każdy dostaje pełen pakiet łaski Bożej. Każdy jest przyjmowany do wspólnoty i każdy może wydać niesamowite owoce współpracy z łaską Bożą.

Il Sobór Watykański wypracował genialne zdanie w Konstytucji o liturgii: *Liturgia to źródło i szczyt życia chrześcijańskiego*. **Fundamentem duszpasterstwa jest niedzielna Eucharystia**. Po wieloletniej tradycji Mszy św. z udziałem młodzieży o godz. 9:30, Ksiądz Proboszcz podjął decyzję o zmianie. Eucharystię dla młodych przenieśliśmy na godz. 17:00. Żeby młode pokolenie zdążyło odespać po całym tygodniu wczesnego wstawania i odpoczęli po imprezie w sobotni wieczór. Kościół otwarty! Schola młodzieżowa swoim śpiewem i grą pomaga lepiej doświadczyć Pana Boga działającego na Eucharystii.

Wzrastanie (w wierze i w życiu)

W czasach pierwszych chrześcijan **eucharystia była nieodłączna z agape**, czyli z uczta miłości, która wynikała ze wspólnej modlitwy do dobrego Boga. Po Eucharystii o 17 młodzież schodzi do salek, w których można napić się herbaty czy soku, pogadać z księdzem albo ze sobą nawzajem. To czas, by świętować czyjeś urodziny. W **MAGIS**ie kupujemy sobie prezenty urodzinowe z budżetu, który Parafianie zasilają przy okazji kawiarenki parafialnej. Jak widać, wspólnota Kościoła potrzebuje nakładów finansowych, aby pomnażać dobro i miłość.

Standardowym dniem spotkań MAGISu są czwartki. W miesiącu są oddzielne spotkania dla grup wiekowych: gimnazjalistów, licealistów i studentów. Na **spotkaniach formacyjnych** próbujemy pogłębić swoją wiarę i świadomie przeżywać chrześcijaństwo. Młodzi dzielą się swoimi refleksjami z niedzielnej Ewangelii. To bardzo *plodne* grupy dzielenia – mówię z całą odpowiedzialnością. Proponowane tematy mają na celu skonfrontować młodych z ich codziennym stylem życia – decyzjami, planami i marzeniami. Jak odnajdują się, jako młodzi chrześcijanie, we współczesnej kulturze? Niełatwe pytanie, z którym borykają się młodzi, którzy chcąc od życia czegoś więcej, przeciwstawiają się nagminnemu paleniu papierosów przed gimnazjum, zażywaniu narkotyków w szatyni, cięciu po żyłach w domu itp.

I czwartek miesiąca to dzień adoracji Jezusa w Najświętszym Sakramencie. Młodzi są wezwani do **15-minutowej indywidualnej modlitwy w kościele (między 18:30 a 20:00)**. Następnie udają się do sal duszpasterskich, które **sprzątają i porządkują**. Jedni myją parapety, inni podłogę; jedni sprzątają aneks kuchenny, inni łazienkę; jedni trzepią olbrzymią wycieraczkę przy wejściu, inni przetrzepują Narnię w poszukiwaniu... (*o nie, nie powiem, co to takiego Narnia i co tam trzymamy*). Uczy to wzajemnej odpowiedzialności i troski o dobro wspólne. Chcę, żeby to było *ich miejsce*, gdzie czują się bezpiecznie i swobodnie. *Kościół naszym domem* – piękne hasło, które parę lat temu było myślą przewodnią duszpasterstwa w Polsce. Cieszę się, że w naszej parafii to nie jest tylko teoria...

(Poza modlitwą) wiedz, że coś się dzieje

W ostatnim tygodniu miesiąca jest czas na **spotkanie „na loozie”**, dla wszystkich. Podejmujemy jakiś temat pod wspólną dyskusję, oglądamy wartościowy film, dzielimy się życiem, jemy razem pizzę lub kebaba (który kebab najlepszy w Grójcu też nie powiemy ☺).

Młodzi z duszpasterstwa podejmują różnego rodzaju **akcje o charakterze religijnym i społecznym**. Mogliście ich nieraz zobaczyć w białych koszulkach polo lub szarych bluzach z kapturem, z logiem *Magisu* na piersi. Prowadzą adorację, sprzątają kiosk parafialny, wystawiali jasełka na Orszaku Trzech Króli i pomagali w organizacji I Grójeckiego Uwielbienia *Marana tha*, kwestują na Fundację Dzieła Nowego Tysiąclecia, czytają fragmenty Dzienniczka s. Faustyny, pomagają rozwozić paczki bożonarodzeniowe w ramach akcji *I ty możesz zostać świętym Mikołajem*, co jakiś czas zapraszają do kawiarenki parafialnej i w adwencie serwują śniadaniowe przekąski po roratach czwartkowych.

Warto wspomnieć, że najstarsi członkowie MAGISu to **animatorzy kandydatów do Bierzmowania**. W ramach programu #Yolo, raz w miesiącu, odbywają się spotkania gimnazjalistów w 12-osobowej grupie. To szansa, aby nastolatkom – którzy niejednokrotnie przez ostatnie lata nie uczęszczali do kościoła – pokazać wiarę, która świetnie pasuje do ich codzienności.

W ten sposób realnie i bardzo dosłownie **budują razem Kościół**. To jest coś bardzo cennego w dzisiejszych czasach! Przynależność do grupy i poczucie wzajemnego wsparcia pomaga wyznawać tę samą wiarę i wartości.

Magis to także wspólne wyjazdy – pielgrzymkowe i integracyjne. We wrześniu organizowany jest dla młodych *Open'er* – weekend integracyjno-formacyjny na rozpoczęcie nowego roku duszpasterskiego. Co 4 miesiące jest kapituła, czyli spotkanie organizacyjne wszystkich osób z Magisu. Koniec czerwca to upragnione wakacje i wspólny wyjazd w góry dla starszych. Tradycją stały się wyjazdy na Lednicę na początku czerwca i do teatru Roma, tuż po Wielkanocy. Kilka tygodni temu odbyła się pielgrzymka młodzieży do Sanktuarium Cudu Eucharystycznego w Sokółce połączona z lekcją na temat ikon.

Poznacie ich (po owocach)

Widzieliście ich w białych koszulkach polo, w szarych bluzach z kapturem. Widzieliście ich sprzedających to i owo i sprzątających groby na cmentarzach. Jakie owoce duszpasterstwa młodzieży można dostrzec po tym krótkim czasie:

Dla Justyny to było niesamowite odkrycie, że Bóg ceni jej styl i nie każe rezygnować ze swojego charakteru i zainteresowań. Nie chodzi przecież o pozwolenie na grzeszne życie, ale o odkrycie (różnymi metodami), że Bóg jest dobry ☺ Poprzez wolontariat, kulturę, relacje międzyludzkie, rozmowy, spowiedzi, katechezy, adorację Najświętszego Sakramentu można prowadzić do Mistrza.

Julia przyznaje, że od pewnego czasu widzi w Kościele miejsce dla siebie. W grupie czuje się bezpiecznie, tutaj może być naprawdę sobą. Nie czuje, że Kościół dobry jest dla ludzi 60+.

Moja znajoma, Marysia, zawsze wspomina czasy swojej Oazy, na którą zaciągnęła się ze względu na przystojnego chłopaka, który już tam chodził. Głębia przyszła później. Dziś jest szczęśliwą zakonnica, która wiele osób doprowadza do Boga.

Pamiętam grupę chłopaków, których kontakt z duszpasterstwem zaczął się od przychodzenia na filmy (raczej niezwiązane z Bogiem). Potrzebne jest oswojenie z grupą i księdzem. Dopiero wtedy można usiąść przy herbacie albo czymś mocniejszym (Colą) i porozmawiać o życiu. A w nim, wiadomo, bywa różnie – *kolorowo i podłuznie*. Ignacy był najpierw wycofany. Na zewnątrz poukładany i dusza towarzystwa. Pewnego dnia coś pękło i opowiedział o swoich problemach w domu.

Wracam wieczorem z kościoła, po jakiejś uroczystości z biskupem. Na schodach siedzi Stachu: *Ksiądz powiedział, że jak będę miał problem, to zawsze mogę przyjść. To przyszedłem*. Uciekł z domu. Kazałem mu poczekać, bo na plebanii była przewidziana wspólna kolacja. Chłopak czekał z godzinę.

Adam opowiada, że zaczął się modlić – ale tak naprawdę. Podjął eksperyment *60-sekundówki* – codziennie, po wyłączeniu facebooka, siada i (tylko/aż) przez 60 sek. opowiada Bogu jak minął dzień. – To już nie jest klepanie formułek, ale zwyczajna rozmowa – dodaje. To pomaga.

Zdzisio pomagał Księdzu przy rekolekcjach dla młodych w Powsinie. Nie prowadził żadnej konferencji. Wystarczyło, że jeździł na desce, pokazał im sztuczki karciane i mówił o tym, że wierzy w Jezusa.

Jurek pochodzi z dobrej rodziny. Został ochrzczony i przystąpił do Pierwszej Komunii Świętej. Rodzice nie chodzą do kościoła częściej niż 3 razy w roku. Zapisał się na przygotowanie do bierzmowanie, *bo wszyscy z klasy szli*. Na pierwszym spotkaniu staram się od razu grać w otwarte karty – zdaję sobie sprawę, że wielu przyszło tu *dla papierka* i *bardzo chcą przyjąć bierzmowanie*, choć z wiarą mają wspólnego tylko tyle, co ja z teatrem – czasem usiądę na widowni i obejrzę przedstawienie. Po kilku miesiącach przeprowadzam *rozmowę podsumowującą* (nie mylić z egzaminem, sic!). Większość nie posługuje się już sloganami nt. Boga i wiary, i złapała kontakt z żywym Bogiem, a nie wystarczającą ilość autografów w indeksie.

Julia pochodzi z rodziny, w której nie mówi się o Bogu ani działaniu Boga w naszym życiu. Czas MAGISu to dla niej okres odkrywania Boga, który działa w jej talentach. Dziś jest wdzięczna Panu i opowiada o tym innym.

MAGIS (na ten rok)

Myslą przewodnią tego roku są słowa z Księgi Amosa: *Szukajcie dobra, a nie zła, abyście żyli*. Każde spotkanie duszpasterskie, każda spowiedź zaczyna się od pytania: co się wydarzyło dobrego u Ciebie ostatnio?

Na drzwiach sali wiszą kartki, na których młodzi (sami o sobie i o sobie nawzajem) wypisują dobre rzeczy. Po to, by być wdzięcznym. Ciekawy jestem efektu za kilka miesięcy, tuż przed wakacjami. To wszystko zmierza do tego, by koncentrować się bardziej na sukcesach, a nie porażkach; by dostrzegać więcej dobrych chwil, a nie adorować zła; by cieszyć się Bogiem, a nie doszukiwać demona.

Na początku roku szkolnego młodzi określili cele, które chcą osiągnąć w ciągu kilku miesięcy. Człowiek jest istotą psychofizyczno-duchową. Dlatego też cele stawiali je sobie w każdej z trzech płaszczyzn: duchowej, intelektualnej i ludzkiej. Czy się uda? *Bóg kibicuje nam jako nasz najwierniejszy z fanów* – przypomniał papież Franciszek podczas ubiegłorocznych SDM w Krakowie.

Post scriptum

Największym odkryciem katolika jest zobaczenie, że wiara i życie to nie są dwa *extrema*, które się wzajemnie wykluczają, ale dwie rzeczywistości, które wzajemnie się uzupełniają. Jestem ostatnią osobą, która namawiałaby do dewocji. Jak się bawić to na 100%, jak się modlić – to też na 100%. Wszystko w życiu jest ważne.

MAGIS to wspólna modlitwa, dzielenie Słowem Bożym, gadanie o życiu przy herbacie i wyjście na kebaba oraz akcje. Jest czas na indywidualne rozmowy z młodymi (tzw. kierownictwo duchowe) – także przy kawie, herbacie i/lub kebabie. Młodzież ma dostęp do mojego kalendarza Google, przez co sami mogą zaproponować termin spotkania. Dla wielu z nich to także okazja do stałego spowiednictwa...

Jan Grzegorzycyk napisał niegdyś, że duszpasterstwo to *rodzenie ludzi do wiary*. O to mi chodzi w Magisie. Cieszę się Wami, moi drodzy Przyjaciele, że mogę towarzyszyć Wam w dojrzewaniu Waszego człowieczeństwa i Waszej wiary.

OSTATNI JEDI...

W przeddzień polskiej premiery filmu „Ostatni Jedi” chcę podzielić się swoimi spostrzeżeniami dotyczącymi serii filmów „Gwiezdne wojny”.

Żeby sprawa była jasna, nie należę do osób, które „Gwiezdne wojny” znają na pamięć. Do obejrzenia serii zostałam zachęcona, a może nawet trochę zmuszona przez moje córki. Przyznam, że oglądanie zaczęłam tylko po to, żeby pokazać im, że jeśli coś jest dla nich interesujące, to dla mnie jest to ważne, żeby mieć temat do rozmów i trochę z chęci zaspokojenia potrzeby uznania przez własne dzieci tzn. żebym była bardziej cool, a nie tylko taka, co to zmusza je do nauki i sprzątanía. Na początku było mi dość trudno skupić się tylko na oglądaniu, ale z czasem wciągnęłam się i nawet odnalazłam w tej serii wartości zgodne z zasadami chrześcijaństwa. Czym zresztą podzieliłam się ze swoimi córkami i o dziwo (albo raczej, wcale mnie to nie dziwi, przecież to ja je wychowuję) one się ze mną zgodziły.

Podzielę się tylko kilkoma moimi spostrzeżeniami i opiszę tylko kilka scen z filmu, w których odnajduję wartości chrześcijańskie. Wybór jest oczywiście subiektywny i wiem, że ktoś inny może spojrzeć na te sytuacje zupełnie inaczej.

Pierwszą sceną, która naprawdę wzbudziła moje żywe zainteresowanie i zaciekawianie jest scena z „Imperium kontratakuję”, kiedy młody Luke Skywalker mało skutecznie próbuje wydobyć z bagien swój myśliwiec. Luke podejmuje kilka prób, które kończą się niepowodzeniem, zaczyna wątpić, czy swoją mocą zdoła podnieść myśliwiec i wtedy to mistrz Yoda karci go za brak wiary. Mówi do Luke’a: *Moim sprzymierzeńcem jest Moc i potężnym sprzymierzeńcem ona jest... Musisz poczuć otaczającą cię Moc.*

Moc w filmie to dla mnie nic innego jak wiara. Wiara w Boga i Jego nieograniczone możliwości. Ta scena przywołuje mi na myśl dwa fragmenty z Pisma Świętego. Pierwszy jest z Księgi Izajasza: *Oto Bóg jest zbawieniem moim! Będę miał ufność i nie ulknę się, bo mocą moją i pieśnią moją jest Pan (Iz 12, 2).* Dodatkowo w głowie słyszę pieśń: *Pan jest mocą swojego ludu. Pieśnią moją jest Pan. Moja tarcza i moja moc, On jest mym Bogiem,*

nie jestem sam. W Nim moja siła, nie jestem sam. Tak na marginesie to teraz pieśń pewnie będzie mi towarzyszyć jeszcze przez pół dnia.

Pan jest moją mocą. Moja moc to wiara, ale niestety, czasem jak Luke Skywalker zwyczajnie wątpię, upadam, tracę siłę i wtedy potrzebuję mistrza, który przypomni mi o tym, skąd mam czerpać swoją siłę i moc. Potrzebuję kogoś, kto wzmocni, wzbudzi moją wiarę. Kogoś, kto wskaże mi drogę do Boga, kogoś, kto będzie mnie szkolił i uczył jak Yoda Skywalkera. Kogoś, kto podzieli się ze mną swoim doświadczeniem wiary. Proponuję mały eksperyment. Zamieńmy jedno słowo w wypowiedzi Yody i zobaczymy co nam z tego wyjdzie:

Moim sprzymierzeńcem jest Bóg i potężnym sprzymierzeńcem On jest... Musisz poczuć otaczającą cię Boga. Zaczyna brzmieć całkiem znajomo.

Jeszcze jedna scena, tym razem z „Mrocznego Widma”. Yoda w czasie rozmowy z Anakinem mówi do niego: *Strach to ciemna strona Mocy. Strach wiedzie do gniewu, gniew do nienawiści, nienawiść prowadzi do cierpienia. Czuję w tobie wielki strach...*

Co na to Pismo Święte: *Ale teraz tak mówi Pan, Stworzyciel twój, Jakubie, i Twórca twój, o Izraelu: «Nie lękaj się, bo cię wykupiłem, wezwałem cię po imieniu; tyś Ja będę z tobą, i gdy przez rzeki, nie zatopią ciebie. Gdy pójdziesz przez ogień, nie spalisz się, i nie strawi cię płomień (Iz 43, 1-2).*

Młodzi mogą nie pamiętać, ale musieli to widzieć chociażby w filmach, czy we wspomnieniach o Janie Pawle II. Pierwsze słowa nowo wybranego papieża skierowane do całego świata brzmiały: *Nie lękajcie się! Otwórzcie drzwi Chrystusowi!* Papież wskazał na Jezusa, jako Tego, który może pomóc przezwyciężyć strach. Wskazał na naszego Mistrza.

Oczywiście to tylko moja subiektywna ocena, z którą nikt nie musi się zgadzać, ale ja z niecierpliwością czekam, na nowy film i też postaram się odnaleźć w nim wartości chrześcijańskie.

Niech Bóg będzie z Wami!



